

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Wolność pracy.

Jeżeli ktokolwiek zapyta się robotników, jak wysoka jest ich płaca, otrzyma wtedy od jednego odpowiedź, że otrzymuje on dziennie dwie marki od swego pracodawcy, drugi znowu odpowie, że otrzymuje on trzy marki i t. d.

Stosownie do tego, w jakiej gałęzi pracują, podawać oni będą rozmaite kwoty pieniężne, które otrzymują od swego pracodawcy za pewien określony przeciąg czasu, lub też za wykończenie pewnej określonej roboty, na przykład za utkanie łokcia płótna, lub za złożenie arkusza druku. Wszakże, jakkolwiek podawać będą sumy rozmaitej wysokości, wszyscy oni zgadzać się będą na jednym punkcie: że płacę roboczą stanowią te pieniądze, które pracodawca daje robotnikowi za pewien określony czas roboczy lub za pewną określoną ilość roboty.

A zatem kapitalista kupuje ich pracę za pieniądze i za pieniądze sprzedają mu oni swą pracę. Kapitalista za te same pieniądze, za które kupił ich pracę, np. za trzy marki, mógłby kupić dwa funty herbaty lub też jaki inny towar, służący do pewnego określonego użytku. Trzy marki, które on zapłacił za dwa funty herbaty, stanowią cenę dwóch funtów herbaty. Trzy marki, które on płaci za 12 godzin pracy, stanowią cenę pracy dwunastogodzinnej. Praca więc jest towarem tak samo, jak jest nim np. herbata. Pierwszą mierzą na godziny, drugą — na wagę.

Towar swój — pracę — robotnicy wymieniają na towar kapitalisty — na pieniądze. Wymiana ta odbywa się w pewnym określonym stosunku: taka to ilość pieniędzy — za taką-to ilość pracy. Za dwunastogodzinne tkanie — 3 marki. Czyż więc nie są te marki tem samem, co i każdy inny towar, który za nie nabyć można?

W ten sposób robotnik w rzeczywistości wymieniał swój towar, pracę, na najróżnorodniejsze towary, i wymieniał przytem w okre-

ślonym stosunku. Kapitalista, wypłacając mu trzy marki, dał mu wzamian za jego dzień roboczy tyle a tyle mięsa, odzienia, drzewa, masła i t. d. Trzy marki przeto wyrażają stosunek, w jakim praca, wymienia się na inne towary, wyrażają one wartość zamienną pracy. Wartość zaś zamienna pewnego towaru, oszacowana w złocie, zowie się także jego ceną. Płaca więc robocza, stanowi jedynie pewną szczególną nazwę dla ceny pracy, dla ceny tego specyficznego towaru, który wcielił się w ludzkie ciało i krew.

Weźmy jakiegokolwiek robotnika np. tkacza. Pracodawca zaopatrza go w warsztat i przedzę. Robotnik bierze się do roboty i przedzę zamienia w płótno. Pracodawca zabiera to płótno i sprzedaje je np. za 30 marek. Czy płaca tkacza jest częścią tego płótna, tych 30 marek, częścią wytworu jego pracy? Bynajmniej. Robotnik otrzymał już swą płacę roboczą o wiele wcześniej, aniżeli zostało sprzedaniem utkane przezeń płótno. Pracodawca wypłaca mu jego płacę roboczą nie z tych pieniędzy, które otrzyma dopiero po sprzedaniu płótna, ale z pieniędzy zapasowych. Jak warsztat i przedza nie są wytworami tkacza, a są dostarczone przez pracodawcę, tak samo też nie są jego wytworem te towary, które on otrzymuje w zamian za swój towar — za pracę. Może się zdarzyć, że pracodawca nie znajdzie wcale kupca na swoje płótno. Być może, że mu się nawet nie zwrócą ze sprzedazy płótna koszta wyłożone na płacę roboczą; albo też przeciwnie spienięży on je bardzo korzystnie w porównaniu z płacą, jaką wypłacił tkaczowi. Wszystko nie to a nie nie obchodzi tkacza. Za jedną część majątku swego, kapitału, kapitalista kupił surowy materiał — nici, i narzędzia pracy — warsztak tkacki, za drugą zaś część kupuje on pracę tkacza. Poczyniwszy te zakupy — a do nich należy też praca, konieczna dla wyrobienia płótna — przedsiębiorca przystępuje do fabrykacyi z należącymi wyłą-

cznie do niego surowymi wytworami i narzędziami. Samo się przez się rozumie, że do tych ostatnich zaliczyć trzeba i naszego tkacza, który też nie więcej posiada praw do pewnej części wytworu, lub jego ceny, niż tkacki warsztat.

A więc, płaca robocza, pobierana przez robotnika, bynajmniej nie stanowi jakiejś części wytworzonego przezeń towaru. Płaca robocza jest to pewna część już istniejących towarów, za którą kapitalista nabywa określoną ilość wytwórczej pracy.

A zatem, praca jest towarem, który jego właściciel, najmita-robotnik, sprzedaje kapitałście. Dlaczego on sprzedaje? Ażeby — żyć.

Lecz praca jest pewnym przejawem działalności życiowej robotnika, jednym z przejawów jego życia. I tę to właśnie działalność sprzedaje on kapitałście, ażeby przez to zapewnić sobie środki istnienia. W ten więc sposób życiowa działalność jest dla robotnika tylko środkiem do życia. Pracuje, aby żyć. Praca nie stanowi dlań życia, a jest raczej przymusowem poświęceniem pewnej części życia. Jest to towar, który on ofiaruje komu innemu. Celem więc jego działalności bynajmniej nie jest wytwór jego pracy. Nie jedwab, który on tka, nie złoto, które on wydobył z kopalni i nie pałac, który on wzniósł, ale coś innego wytwarza dla siebie robotnik. Dla siebie wytwarza on płacę roboczą, a jedwab, złoto, pałace są to dlań jedynie pewne ilości środków do życia; dlań zamieniają się one, być może, w bawełnianą kurtkę, miedzianą monetę, lub mieszkanie w suterynie. Robotnik tka, przędzie, świdruje, buduje, toczy, kopie, tłucze kamienie i t. d. dziesięć, dwanaście godzin dziennie; czyż jednak to dwunastogodzinne tkanie, przędzie, świdrowanie, ciosanie, toczenie, kopanie, tłuczenie kamieni stanowi dlań przejaw jego życia, jako życia? Bynajmniej. Życie dla niego poczyną się wtedy, kiedy ta działalność ustaje, poczyną się przy stoliku, na ławie szynku, w łóżku. Dwunasto a nawet dziesięciogodzinna praca nie posiada w jego oczach żadnego sensu, jeżeli na nią spoglądamy, jako na tkanie, przędzie, świdrowanie i t. d., sensu ona nabiera, jeżeli będziemy ją rozpatrywali, jako zarobkowanie, dające mu możliwość zasiąść za stołem, na ławie, rozciąść się w pościeli!

Choroba robacza.

W zagłębiu górnictwa Westfalii i Nadrenii szerzy się w zastraszający sposób straszna choroba robacza, którą wnieśli górnicy pocho-

dzący z Włoch lub Węgier, bo w tych krajach najpierw ją zauważono. Chorobę tę spowodują robaki, które z nieczystości dostają się do wnętrza człowieka i tam z czasem rujnują cały jego organizm, tak że po zupełnem wyczerpaniu sił następuje śmierć. Chory wydziela wraz swym kałem zarodki, które znów przenoszą się na innych ludzi, jeżeli ci nie przestrzegają jak największej czystości. Jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża społeczeństwu, a szczególnie górnikom wykazują cyfry jej rozszerzania się. Na 10 tysięcy górników w zagłębiu rzeki Ruhry zachorowało na powyższą chorobę:

w roku	1896	.	.	6,4
"	"	1897	.	6,2
"	"	1898	.	4,9
"	"	1899	.	4,4
"	"	1900	.	11,7
"	"	1901	.	40,6
"	"	1902	.	52,9

A więc podczas gdy w roku 1896 na 10 tysięcy górników było sześciu chorych, to w roku zeszłym było ich już blisko 60.

Najwięcej rozpowszechniła się choroba robacza w dzielnicach: Dortmund III gdzie w roku 1896 było 62 chorych, a w roku 1902 już 674. W Herne roku 1896 było 5 chorych, w roku 1902 liczba ich wynosiła już 339. W Północnym Bochum w roku 1896 było 2 chorych, w roku zeszłym 181.

W dzielnicach tych pracuje ogromna moc polskich górników, tak z Księstwa Poznańskiego, Prus, Śląska, jak i Galicyi i Królestwa. Robotnicy polscy od czasu do czasu wracają w rodzinne strony, łatwo więc być może, że chorobę tę przeniosą i do nas do kraju, jeżeli miarodajne organa nie wystąpią z całą stanowczością przeciw dalszemu szerzeniu się i wytepieniu tej strasznej zarazy. „Gazeta Górnicza“ (Bergarbeiter Ztg.) z której powyższe notatki czerpiemy, powiada, że w pierwszym rzędzie zawiniły zarządy kopalń, które nie postarały się o dostateczną czystość w kopalniach. Dalej wzywa ona górników, aby przestrzegali jak największą czystość, a do swych potrzeb używali tylko szczelnie się zamykających kubłów, które zarządy kopalń dostarczyć powinny. Gdyby w kopalni kubłów nie było, to górnicy powinni ze względu na niebezpieczeństwo dla siebie samego i całego społeczeństwa o tem donieść władzy. Tego nikt nie nazwie denuncjacją, lecz obroną przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Prócz tego żądać należy i to **koniecznie**, żeby przepisy jakie w tym względzie wydała władza sanitarna, ogłoszone były w **języku polskim**, w dobrym i zrozumiałem tłumaczeniu. Władze górnicze powinny uwzględnić owych 100 tysięcy tamże pracujących Polaków, wszakże polskim

rekrutom dano artykuły wojenne w ich oczystym języku, czyż tutaj o wiele większa nie zachodzi tego potrzeba?

Nowa ustawa o kasach chorych.

Od trzech lat już ciągle powtarzały się pogłoski, że rząd zamierza zaprowadzić niektóre zmiany w dotychczas istniejącem prawie o kasach chorych. Zmiany te stawały się nawet koniecznością z powodu innych praw zabezpieczeniowych, jak np. z powodu prawa zabezpieczenia inwalidów, które przewiduje 26-tygodniową chorobę zanim chorego w dalszym ciągu przejmuje pod swą opiekę. Tak samo rzecz się ma z położnicami, dla których dotychczasowe prawo o kasach chorych przewiduje 4-tygodniowe wsparcie po położeniu, jednakowoż w danym razie, jeżeli lekarz uzna za konieczne, położnica i przez dwa dalsze tygodnie pracy podjąć nie może, tak, że choć jest 6 tygodni jako chora uważana, dostaje tylko za 4 tygodnie wsparcie.

Projekt zmian, jaki ogłaszają, nie wiele uwzględnia dotychczasowe żądania robotników i ci też w oczekiwaniach swych będą się czuli zawiedzeni. Wprawdzie nie odniosły skutku dążenia tych, którzy zawistnym okiem spoglądają na to, że robotnikom prawo o kasach chorych pozwala wywierać pewien wpływ w zarządzie tychże kas i chętnie by widzieli, żeby udział robotników został ograniczony, to jednak nowe przepisy, które robią zastrzeżenie co do osób, mających zajmować głównejsze urzędy w zarządzie, wykluczając od nich kobiety, których sta tysięcy są członkami kas chorych, jako też mieszanie się wyższych władz administracyjnych do uchwał zarządu, ograniczają dotychczasowy stosunek samodzielności kas chorych.

Zmiany, jakie mieści w sobie nowa ustawa, a mające wartość dla klas pracujących, jako członków kas chorych, są następujące:

W § 6 ustęp 2 dotychczasowego prawa przewidzianem jest wsparcie osób chorych a niezdolnych do pracy przez 13 tygodni, w nowej ustawie zostaje wsparcie to przedłużone do 26 tygodni.

W § 6a ustęp 1 pod liczbą 2 zastrzeżonem jest, że osoby, które spowodowały u siebie zakażenie chorobą płciowych, nie miały pobierać wsparcia lub też tylko częściowe, w nowej ustawie zastrzeżenie to usunięte.

§ 8 nowej ustawy otrzyma następujące brzmienie: Wysokość miejscowego zarobku dziennego dla robotników zwyczajnych zostaje ustanowiona po wysłuchaniu orzeczenia władz gminnych i przedstawicieli pracodawców oraz zabezpieczonych.

Dotąd ustanawiały przeciętny zarobek dzienny wyższe władze administracyjne tylko po wysłuchaniu orzeczenia władz gminnych. Teraz więc i robotnicy jako zabezpieczeni w kasach chorych będą brali udział. Przepis ten jest nie małego znaczenia, bo przez udział robotników będzie można usunąć dotychczasowe niedogodności, które powstały przez zbyt jednostronne zapatrywanie się władz gminnych.

§ 20 ustęp 1 liczba 2 nowej ustawy postanawia, że wsparcie położnic po położeniu trwać ma 6 tygodni zamiast dotychczasowych 4 tygodni.

§ 34a otrzyma nowy ustęp, który postanawia, że osoby niezdolne na urząd ławnika (§§ 31 i 32

prawa procedury sądowej) nie mogą być powołane do zarządu lub piastować urząd rachmistrza lub kasyera.

§ 35 otrzyma nowy ustęp, pozwalający przewodniczącemu na rekurs do władz administracyjnych w razie, gdyby organa kasowe powzięły uchwałę lub postanowienia, sprzeciwiające się przepisom prawa lub ustaw.

W § 42 ustęp 4 i 5 postanawiają zasuspendowanie czynności urzędników kasowych, gdyby swych powinności zaniedbywali, przez władze administracyjne.

Przewidzianem jest, aby nowa ustawa weszła w życie z dniem 1 lipca, tak więc w obecnym parlamencie rozpoczną się niebawem rozprawy. Spodziewać się przeto można, że przedstawiciele partii robotniczej dołożą wszelkich starań, aby życzenia robotników więcej w niej znalazły uwzględnienia.

Zniesienie zakazu strejków w Rosyi.

„Robotnik“ warszawski w nr. 48 zamieszcza nader ważny artykuł w tej sprawie, która z pewnością obchodzi wszystkich robotników, ponieważ strejki są jedyną prawie bronią, której używają robotnicy wszystkich narodowości, aby byt i położenie swe poprawić.

„Wiadomo, że prawo rosyjskie uznaje strejki za przestępstwo i karze je więzieniem, Takiego dzikiego prawa niema już dziś na całym świecie, tylko w azyatyckim caracie robotnicy za to jedynie, że ośmielają się strejkować, są traktowani jak złoczyńcy. Otóż teraz ministerium skarbu wystąpiło z projektem żeby to prawo zmienić; strejki nie mają nadal podlegać karom, strejkujących tylko wtedy ma się pociągać do odpowiedzialności, jeżeli dopuszczają się gwałtów, groźb lub obelg względem fabrykantów czy też łamistrejków. Jest to dopiero projekt i bardzo wątpimy, żeby rząd zgodził się na wydanie takiej ustawy. Ale i o projekcie warto pomówić, bo przecież dotyczy tak ważnej dla nas sprawy, jak strejki.

Na pierwszy rzut oka projekt ten wygląda jak ulga, jak ustępstwo, zrobione robotnikom. Co prawda, zachowuje on wielką niesprawiedliwość, mianowicie osobne kary dla strejkujących za „gwałty, groźby i obelgi“. Przecież za takie postęпки prawo każdego pociąga do odpowiedzialności. Ale rządowi chodzi o to, żeby strejkujący w takich razach byli surowiej karani od innych ludzi. Powie się np. łamistrejkowi: łajdaku, albo zlekka go potraci — to już kryminał wedle tej sprawiedliwości! Bądź co bądź, projekt ministra skarbu, wykreślając strejki z liczby przestępstw, znosząc karę za sam fakt strejkowania, zdawałoby się, przynosi pewną ulgę, pewną zmianę na lepsze.

W rzeczywistości jednak, jeżeli projekt Wittego*) stanie się prawem, to nie się nie zmieni. Wiemy aż nadto dobrze, co sądzić o carskich prawach. Jeżeli przypadkiem są one dla robotników korzystne, to się ich w życiu nie wykonywa, figurują sobie grzecznie na papierze — i tyle. Prawo wogóle odgrywa w Rosyi podrzędną rolę, daleko większe znaczenie mają różne środki i rozporządzenia administracyjne, nieraz urągające wszelkiemu prawu, zależne od widzimisię pierwszego lepszego czynownika. Dlatego też od nowej ustawy strejkowej nie możemy się

*) Witte, minister skarbu w Rosyi.

spodziewać niczego dobrego. Weźmy dzisiejszą ustawę. Jest ona wielce niekorzystna, ale w praktyce carat prawie nigdy jej nie stosował, bo wołał używać daleko gorszych jeszcze środków przemocy policyjnej. Ustawa mówi o sądowej odpowiedzialności strejkujących, o tem, że sąd może ich skazać na tyle a tyle miesięcy aresztu. Tymczasem strejkujących pod sąd oddaje się tylko w bardzo rzadkich, wyjątkowych wypadkach. Za to władze carskie z wielką lubością stosują do strejkujących najprzeróżniejsze środki administracyjne, o których ustawa strejkowa nie nie mówi. Ba, istnieje nawet tajny cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z 1897 r., który nakazuje, żeby sprawy strejkowe były rozstrzygane w „ochrannom poriadkie“, to znaczy — przez policję, a nie przez sądy!

Wobec tego, cóż dobrego się stanie, jeżeli w prawie nie będzie zakazu strejkowania? A no, nic się nie zmieni. Bo przecież zostanie zakaz zgromadzania się, zakaz zbierania składek, zakaz agitacji i propagandy, zostanie „wzmocniona ochrona“, zostaną szpiele i żandarmi, zostanie w całej sile samowola policyjna! Nie kijem go, to pałką — strejkujący nie będą prześladowani za strejk, tylko za zbieranie się, za rozpowszechnianie odezw, za agitację, za zakłócenie porządku publicznego, za niebłagonadziejność — za wszystkie przestępstwa, które policji spodoba się wynaleźć.

Jasna rzecz, że tam, gdzie niema wolności politycznej i osobistej, gdzie panuje bezprawie i samowola czynownicza, że tam nie może też być mowy o wolności strejkowania. Witte bardzo dobrze o tem wie i, jako minister carski, wcale tej wolności nie pragnie. Ale w takim razie zapytać się trzeba, co znaczy właściwie jego projekt, poco on z nim wystąpił.

Otóż Wittemu trzeba przyznać, że jest spryciarz i szczwany lis. Widzi on, że zakaz strejkowania w prawie istnieje, ale robotnicy nie sobie z niego nie robią i strejkują, kiedy potrzeba. Bo życie jest silniejsze od carskich zakazów i robotnicy, jeżeli chcą choć cokolwiek poprawić swój los, muszą strejkować. Witte więc myśli sobie: „lepiej ten zakaz usunąć, bo tylko niepotrzebnie robotników drażni a do celu nie prowadzi, strejków wykorzenie nie jest w stanie. W ten sposób pokaże się robotnikom, jak rząd jest dla nich przychylny — a w rzeczywistości nie się nie zmieni, bo do tego są władze, żeby poskramiać robotników w razie potrzeby“. Tak sobie Witte kalkuluje, żeby okpić robotników. Ale ma on na myśli jeszcze co innego. Dziś w razie strejku policja jest panią położenia i robi, co jej się żywnie podoba. Broni ona gorliwie fabrykantów, ale wiadomo, że policja ze swoją głupotą i niedźwiedzią zrećznością nieraz i przyjaciółom daje się we znaki. Podczas strejku spycha ona fabrykanta na drugi plan i sama wszystkiemi rozporządza. Biedny fabrykant — tak skarży się Witte w swoich objaśnieniach do projektu — przestaje być gospodarzem u siebie w domu, jest zupełnie zależny od tego, co policja zechce zrobić. Ze tam policja aresztuje agitatorów, nie pozwala się zbierać robotnikom, pędzi ich do roboty — to i owszem. Ale fabrykant boi się, żeby policja swoją przyjacielską, lecz niedźwiedzią łapą nie przejechała się i po jego rachunkach, po jego kieszeni! Kapitaliście chodzi o kieszeń, policji — o „porządek“. Policji chodzi przede wszystkim o popisanie się gorliwością, o to, żeby móżdż jaknajprędzej zameldować: wsio obstoit blagopołuczno. Otóż czasem dzieje się to z krzywdą fabrykanckiej kieszeni. Policja np. spieszy się z wysyłaniem strejkujących do miejsc urodzenia, nie dbając o to, że

biednemu fabrykantowi może zabraknąć robotnika. Albo też niekiedy, chcąc jaknajprędzej zakończyć strejk, wywiera nacisk na fabrykanta, żeby zrobić pewnie ustępstwa robotnikom. Fabrykant wrzeszczy rozdzierającym głosem: ależ, panowie, moja kieszeń! Na to policja „strogo“: porządek, panie, porządek przede wszystkim! Dla tego porządku rozprawiliśmy się już z robotnikami, a pan daj im kilka groszy więcej, niech się uspokoją. Potem możesz to im odebrać, ale teraz chodzi o porządek, o spokój!

Witte skarży się więc, że dzisiaj policja, korzystając z zakazu strejkowania, gotowa nie uszanować nawet takiej świętości jak kieszeń fabrykancka. Minister carski ubolewa nad takimi wypadkami, kiedy policja naciska kapitalistę, żeby jakim ustępstwem zakończył strejk. Ale kiedy policja zakazuje ustępstw „buntownikom“ (jak to nieraz bywało) — to Witte nie wzrusza się. Bo wtedy krzywda dzieje się robotnikom, a nie kapitalistom! Ministrowi carskiemu chodzi nie o obronę robotników od policji, lecz o obronę fabrykantów. Inaczej mówiąc, Witte pragnie, żeby policja mogła do strejków wtrącać się tylko wtedy i tylko tyle, kiedy i ile to odpowiada interesom fabrykantów. Kiedy nie będzie zakazu strejkowania — myśli sobie carski skarbnik — to fabrykanci będą mieli wolniejsze ręce, nie będą się potrzebowali obawiać, że policja i ich traci w najczulsze miejsce, w kieszeń. A co do robotników, to ich władze rządowe i tak — z zakazem czy bez zakazu — będą miały w czulej opiece.

Tak to sobie sprytnie wykalkulował główny poborca carskiego haraczu. Ale, jak to już powiedzieliśmy, bardzo wątpliwe, czy rząd zgodzi się na jego projekt. Zawsze dusza policyjna czuje się raźniej i śmieiej do rzeczy bierze, kiedy ma czarno na białem krótki i węzłowaty przepis: strejkować nie wolno. Kiedy taki przepis jest, to policja potrzebuje jednej tylko cnoty — brutalności, a tego jej nie zabraknie. Kiedy zakazu nie będzie, to trzeba będzie nadrabiać sprytem i fortelami — a o to znówu niełatwo! Poco sobie utrudniać zadanie, kiedy dziś cała mądrość polega na tem, żeby strejkujących „trzymać i nie puszczać“? Dlatego też pewnie z Wittowskiego projektu nic nie będzie.

Korespondencye.

Poznań. We wtorek 3 lutego wieczorem odbyło się na sali p. Berndta zebranie Związku malarzy i strycharzy. Po zagajeniu przez przewodniczącego, kol. Jesionowskiego, wniośł kol. Zak, aby porządek dzienny więcej w przyszłości był urozmaicony, na co się też zgodzono. Do punktu pierwszego porządku dziennego zabrał głos kol. To bl er który w referacie swym przedstawił obraz ogromnego rozwoju Związku malarskiego. Jeszcze przed dwoma laty mniemano w Niemczech, że wschodnie prowincye dla ruchu robotniczego są stracone. A jednak inaczej się stało, i tutaj znalazło się kilku kolegów, którzy poznawszy cel i dążności organizacyi, wzięło się do jej rozpowszechnienia, aby ostatecznie z pomocą organizacyi smutne położenie malarzy i strycharzy polepszyć.

Z jakeż dumą wystąpić możemy na tegorocznem walnem zebraniu, wskazując kolegom w Niemczech, że tam, gdzieśmy uważali wszystko za stracone, rozwinęła się silna organizacya i zajęła niewzruszoną pozycyę, która wobec solidarności i jedności kole-

gów, pozwoli nam skorzystać z sprzyjających obecnie okoliczności. Związek malarzy i strycharzy w Niemczech liczy 13.400 członków. Jest to wobec ogółu zatrudnionych w tym zawodzie jeszcze niezbyt wiele, gdyż w Niemczech pracuje około 65.000 malarzy i strycharzy, jednak wzięwszy pod uwagę krótki czas, który mamy pozasobą, to skutek jest dość wielki. W prawdzie w ruchu robotniczym, jako młodzi, jesteśmy jeszcze bardzo w tyle, nie możemy się porównać z wielkimi związkami drukarzy, pracujących w drzewie, metalowców i innych, bo przyczyną tego są szczególne stosunki w zawodzie malarskim. Tegoroczne walne zebranie zajmie się sprawą wsparcia bezrobotnych i sprawą wsparcia pogrzebowego dla kolegów żonatych. Jak się wykazało wynosiła liczba bezrobotnych w dawniejszych latach zimą 25,6 proc. w ostatnich dwóch latach postąpiła do 37,8 procent we fachu naszym, kryzys więc i u nas dała się we znaki, co powoduje nas do zaprowadzenia wsparcia bezrobotnych. Referent przechodzi następnie do ustawodawstwa socjalnego i jego niedostateczności, wskazując, że właściwie agrariusze czyli wielcy posiadacze ziemscy pokazali robotnikom, co mają robić. Wołali oni z całego gardła w parlamencie, że rolnictwo upada, że potrzeba pomocy, a taką pomocą są wysokie cła — no i rząd przychylił się do ich wołania i pomógł im przez nową taryfę celną. Tak i my robotnicy wołać musimy do rządu o lepsze prawa robotnicze a może i my coś uzyskamy. — Zebranie oklaskami podziękowało referentowi za wykład. W następującej dyskusji załatwiono kilka wewnętrznych spraw związku. Jako delegata do kartelu związkowego wybrano kol. Kamkiego. Po udzieleniu kilku informacji i wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto zebranie, w którym wielka ilość członków brała udział.

P. N.

Poznań. W niedzielę 1 lutego odbyło się zebranie garncarzy, na które przybyli prawie wszyscy w Poznaniu pracujący koledzy. Nasamprzód miał tow. No w a k o w s k i referat: Jakże stanowisko zajmą garncarze poznańscy wobec nowego cennika. W godzinnych wywodach omówił referent najważniejsze punkta cennika, nawołując zebranych do zgody i jednności, przez co tylko coś osiągnąć będzie można. W końcu przedstawił mówca obecną gospodarkę przedsiębiorców na budowach. Zebranie oklaskami podziękowało referentowi za znakomite opracowany referat. W następstwie wywijała się bardzo ożywiona dyskusja, w której wziął udział kol. Lothar z Berlina, jako przedstawiciel głównego zarządu. Skarcił on przede wszystkim postępowanie niektórych kolegów, za ich niesolidarne zachowanie się wobec mozolnej pracy innych. Trzeba nam koniecznie stać na straży naszych interesów, aby się nie dać pokonać od wyzysku kapitalizmu. Kol. Lothar energicznie odparł zarzut, jakoby główny zarząd w razie strejku miał odmówić poznańskim kolegom wsparcia, które im się słusznie należy, zaznaczył tylko, aby żądania, stawiane przedsiębiorcom, miały realną podstawę, aby uniknąć zarzutów tak ze strony przedsiębiorców, jak i całego zorganizowanego ogółu. Nietylko główny zarząd ale wszyscy zorganizowani koledzy w całych Niemczech pospieszą poznańskim kolegom z pomocą moralną i materyjalną. W dalszej dyskusji wszyscy mówcy zgadzali się z wywodami kol. Lothera, zapewniając go, że są przekonani o sile poza nimi stojącej organizacji, a w danym razie solidarnie staną do walki z gnębiącym ich kapitalizmem i niesumiennym wyzyskiem. W końcu omawiano jeszcze stosunki w zakładzie pana Jaks

i zgodzono się, aby komisja zarobkowa z panem Jaksem weszła w układy, aby niemiłym stosunkom koniec położyć. — Kolegów Nowackiego i Eschricha wybrano jako delegatów do kartelu związkowego. Ponieważ czas naglił, a uczestnicy następnego zebrania już się zgromadzili, zamknął przewodniczący okrzykiem na rozwój organizacji liczne zebranie.

Szanowni Koledzy! Komisja zarobkowa udała się do p. Jaksy i prosiła o usunięcie rozmaitych niedogodności, oraz przyjęcie do pracy dwóch kolegów, którzy z tego powodu zakład p. Jaksy opuścili. Pan Jaks danej obietnicy komisji zarobkowej nie dotrzymał i kolegów do pracy nie przyjął, tem p. Jaks dał dowód, że zgody nie chce i nas lekceważy. Koledzy, od nas zależeć będzie, aby temu panu jego przyrzeczenie przypomnieć a w danym razie żądać jego wypełnienia. — Komisja zarobkowa może pana Jaksy zapewnić, że przyrzeczenie jego przyjęto, sądząc, że p. Jaks, jako człowiek honoru, z danego słowa się wywiąże, a sądziła to tem bardziej, że znając go od dawna, widziała w nim człowieka z charakterem. Niedotrzymanie słowa przez p. Jaksy zawiadło oczekiwanie komisji, która ze swej strony byłaby to co przyrzekła, święcie dotrzymała. Z tego przekonać się mogą koledzy, jakiego postępowania doczekaliśmy się od naszych pracodawców. Niechaj to będzie dla nas nauką, że tylko na siebie samych polegać możemy.

Komisja zarobkowa.

Przegląd robotniczy.

— W poznańskim biurze pracy było zapisanych w styczniu b. r. 540 miejsc otwartych, i to 273 dla personelu męskiego a 267 dla żeńskiego. W styczniu z. r. było zapisanych 546 miejsc otwartych, i to 317 dla personelu męskiego a 229 dla żeńskiego. Poszukiwały pracy w styczniu b. r. 1144 osoby, i to 945 męskich a 199 żeńskich, w styczniu z. r. 2028 osób, i to 1658 męskich a 370 żeńskich. Umieszczono w styczniu b. r. 402 osoby, i to 223 męskie a 179 żeńskich, w styczniu z. r. 398 osób i to 257 męskich a 141 żeńskich.

— **Hr. Posadowski** zmuszonym był po raz drugi wystąpić przeciw wyrokowi sądu nadziemiańskiego we Wrocławiu. W pierwszym wypadku chodziło o sekretaryat robotniczy w Bytomiu, który uważano za proceder tow. dr. Wintera i tego skazano na karę, pomimo, że w parlamencie oświadczone, że sekretaryaty robotnicze, pomagające robotnikom w sprawach prawnych, odnośnemu prawu nie podlegają. W drugim wypadku chodziło o ustawę ochrony osób, zatrudnionych w gospodach i wyszynkach. Pewien gospodarz pozostawił do woli u siebie zatrudnionym kelnerom, czy chcą korzystać z udzielonego odpoczynku. Ci zaś obawiając się, że w razie, gdyby zrobili z tego użytek, straciliby miejsce, woleli pracować dalej. Skazany gospodarz na karę odwołał się do sądu nadziemiańskiego we Wrocławiu, a ten wyrokiem uwolnił go od winy i kary. Sąd wychodził ze zapatrywania, że szynkarz może pozostawić zatrudnionym u siebie kelnerom odpoczynek do woli, jeżeli z tego nie korzystają i pracują u niego bez przerwy, to już nie jego rzecz. Przeciwno temu zapatrywaniu sądu wystąpił hr. Posadowski w parlamencie, wyrażając, że takie wyroki robią bezskuteczne całe ustawodawstwo socjalne.

— **Zapewniona egzystencja robotnika.** Zdanie cesarza niemieckiego, że robotnik ma zapewnioną

egzystencję, niestety rzadko kiedy się potwierdza. Z powodu ciągle jeszcze trwającego kryzysu we fabrykach wyrobów metalowych i maszyn rozpuszczania robotników są na porządku dziennym. We Wrocławiu we fabryce, z której robotnicy byli w deputacji u cesarza rozpuszczono wiele robotnika, chociaż już przedtem znacznie ograniczono produkcję. W oddziałach gdzie dawniej pracowało 50, obecnie pracuje tylko trzecia część. W ostatnich tygodniach rozpuszczono znowu 60, pomiędzy którymi znajduje się wiele ojców rodzin. Znamiennym jest, że zwolniono nawet już długie lata w tej fabryce zatrudnionych ludzi, wyrzucając niespodzianie za drzwi. Podobnie piszą z fabryki Prolliusa w Zgorzelicach 14 robotników dostało terminatkę, z których niejedni pracowali 5, 10, 15 i 20 lat. Jeden robotnik pracował tam od roku 1874, a więc już 29 lat.

— **O wypoczynek niedzielny kelnerów.** Oberżysci wysłali do rady związkowej petycję o usunięcie przepisu, w myśl którego personel zatrudniony po oberżach i szynkach ma mieć co trzy tygodnie (w miastach ponad 20 tysięcy mieszkańców co dwa tygodnie) 24 godziny wypoczynku. Petycja ta została odrzuconą.

— **Ciekawy wyrok w sprawie zabezpieczenia od wypadku** zapadł w Wrocławiu w następującej sprawie: Dekarz R. pracował latem r. z. z polecenia swego majstra na dachach pewnej fabryki, uskuteczniając różne reperacje. W tem wybuch w jednym z budynków fabrycznych pożar. Z polecenia inspektora fabrycznego brał R. udział w gaszeniu, przyczem uległ wypadkowi. Spółka zawodowa w którym personel był zabezpieczony, nie chciała mu przyznać zapomogi, ponieważ R. nie został poszkodowanym przy pracy fabrycznej, niepotrzebnie też pomagał przy gaszeniu, gdyż straż ogniowa była już na miejscu. Inaczej jednak zapatrywał się na tę sprawę urząd zabezpieczenia rzeszy. Rozstrzygnął mianowicie tak: R. nie był wdawczy stałym robotnikiem fabrycznym, gdy jednakże z polecenia inspektora brał udział w gaszeniu, był przez to samo przejściowo w fabryce zatrudnionym. Wypadek jego zdarzył się więc w ruchu fabrycznym, odnośna kasa jest zatem zobowiązana przyznać mu prawnie przewidzianą zapomogę.

— **Buta pracodawców.** Pod Bremą we Vege-sack są wielkie warsztaty budowy okrętów firmy „Vulkan“. Było tam zwyczajem, że gdy który z robotników umarł, to w pogrzebie jego brali udział współpracownicy oddziału, w którym pracował. Otóż w zeszłym tygodniu umarł z powodu poniesionego nieszczęścia jeden z robotników, a koledzy jego jak zwykle oddali zmarłemu ostatnią przysługę. To się przedsiębiorcom niepodobało i ogłosili, że oddział, który w pogrzebie brał udział, od soboty 7 lutego przez siedem dni będzie święcił. Na to cały ogół tamże pracujących robotników doniósł zarządowi warsztatów, że jeżeli groźbę wykona, wtenczas wszyscy roboty zaprzestaną. Prócz tego zażądano kategorycznie usunięcia rozmaitych niedogodności i załatwienie już od dawna istniejącego sporu z kotlarzami. To poskutkowało, bo zarząd zaraz zażądał, aby przedstawiciele robotników przysłali na narady, na których też załatwiono wszystkie żądania robotników, a spór kotlarzy skończono przyjęciem nowego cennika zarobkowego. W sobotę wieczorem na wielkich zebraniach robotnicy przedłożone warunki ugody przyjęli, tak że do zaprzestania pracy nie przyszło. Naturalnie, że robotnicy „Vulkanu“ prawie bez wyjątku są zorganizowani.

— **Praca kobieca w górnolazkim górnictwie** jest zjawiskiem wyjątkowym, ponieważ w innych obwodach górniczych i hutniczych bardzo mało kobiet pracuje. Z tego mają górnolazcy posiadaciele wielkie zyski, tem więcej, że chodzi tu przeważnie o zdolne robotnice. W czasie 1893—1898 zatrudniano na Górnym Śląsku 10 proc. kobiet, a w ostatnich dwóch latach 9 proc. Przed 10 laty wynosił zarobek kobiet 37—38 proc. przeciętnego zarobku robotnika dorosłego. W r. 1900 zarobił robotnik dorosły, pracujący w hutach cynkowych, przeciętnie 1006 mk., robotnik młodociany 322 mk., robotnica 383 mk., czyli 38 proc. zarobku robotnika. W kopalniach rudy żelaznej wynosił zarobek robotnika dorosłego przeciętnie 813 mk. młodocianego 250 mk., żeńskiego 275 mk. czyli 34 proc. Zatrudnienie kobiet w górnictwie jest barbarzyństwem. Słaba kobieta należy w dom, do gospodarstwa, a nie do tak ciężkiej pracy, wskutek której siły i sprężystość żywotną traci. To zgubnie działa na potomstwo, które zawczasu karłowacieje na ciele i na duchu. Dla tego żądać musimy usunięcia kobiet z przemysłu górniczego i hutniczego. Za to powinni kapitaliści poprawić zarobki robotników. Ciężka praca kobiet zginie dopiero wtedy, gdy wszyscy robotnicy będą silnie zorganizowani.

— **Wychodźstwo z powodu kryzysu** coraz więcej się wzmaga. Według statystyki wywędrowało za morze przez porty niemieckie:

w r.	przez Hamburg	przez Bremę	razem
1897	8.802	9.559	18.361
1898	8.360	8.977	17.337
1899	11.136	8.988	20.124
1900	12.264	9.073	21.333
1901	13.354	9.143	22.497
1902	17.654	13.960	31.614

— **W Anglii** związki zawodowe skonstatowały, że w grudniu roku zeszłego bezrobocie o wiele się wzmogło, aniżeli w grudniu roku poprzedniego. Szczególnie przybrało bezrobocie większe rozmiary w przemyśle żelaza i stali, oraz we warsztatach maszyn i okrętów, podczas gdy w górnictwie i przemyśle włóknistym stosunki nieco się polepszyły. — W 224 związkach zawodowych z 552.415 członkami było w grudniu roku zeszł. 5,5 procent (30.302 członków) bez roboty, podczas gdy w listopadzie było 4,8 procent, a w grudniu 1901 r. 4,6 procent. Widocznem więc jest coraz więcej powiększające się bezrobocie w Anglii.

Strejki.

— **W Poznaniu** zaprzestało dnia 2 lutego 49 szewców we fabryce obuwia Braci Rosenbergo w pracy, bo pracodawca nagle robotnikom zmniejszył zarobek o dwa fenigi na dwóch gatunkach obuwia. Obniżka ta wynosiła na tydzień dla robotników około 1 mk. 20 fen., co wobec zarobków 13—15 marek jest ogromną stratą, skazującą robotnika przy obecnej drożyznie w Poznaniu, że przy ciężkiej pracy głód mrzyć musi. Pracownicy tak Niemcy jak Polacy przynależąc do organizacji centralnego związku szewców postanowili wobec obniżenia zarobku, oraz szukan ze strony pracodawców i werkmistrzów solidarnie zaprzestać pracy i nie pędzić do niej powrócić, aż firma nie zgodzi się na nowo opracowany i jej przedłożony cennik. Z początku pracodawcy nie chcieli o niczem słyszeć i czynili, jakoby bez robotników się mogli obyć, ale widząc solidarność strejkujących

i nieprzybywanie chętnych wnet zawrócili. Zaczęto pertraktacje z komisją strejkujących, które też po kilku dniach doprowadziły do pożądanego skutku. Obniżenie zostało cofnięte, niektóre ceny podwyższono i umówiony cennik z podpisem pracodawców będzie wywieszony we fabryce. Aby zapobiedz nadużyciom, zawarto umowę cennikową na rok. Choć może robotnicy nie wszystko jeszcze osiągli, to w każdym razie odniesione zwycięstwo jest nie małej wagi. Organizacja pospieszyła strejkującym zaraz od pierwszego dnia z pomocą, przesyłając swojego przedstawiciela, który też w rozprawach z pracodawcami brał udział i całą sprawą kierował.

Ze strejku tego zdawało się „Orędownikowi“ wyjść kapitał, bo rozpuścił zaraz swoje osławione przestrogi przed socyalistami, a panny szteperki namawiał do swego niedoszłego związku, który się wala w pieluchach orędownikowych i rozwinąć nie może, cierpiąc na nieudolność swych przewodników. Szteperki widząc sukces związku centralnego, przyłączyły się wszystkie do jego szeregów i z pewnością wspólnie ze swymi kolegami mężczyznami teraz nad tym pracować będą, aby z pomocą centralnego związku i w Poznaniu zmienić dla szweców oplakane stosunki, których szczególnie majsterkowie, zwolennicy „Orędownika“ bronią. — Pomiedzy szwecami cała pisarnia „Orędownika“ wywołała to samo wrażenie, co jego dziadowska polityka — każdy się śmieje!

— W Poznaniu mamy jeszcze do zanotowania zastanowienie pracy 6 tapicerów, których firma Juliusz Königsberger wydała bez poprzedniego wypowiedzenia za to, że ci upominali się o podwyższenie zarobków. Firma płaciła nowo-zwolnioncom 12 marek na tydzień. Dalej żądano, aby pomocnicy wykonywali roboty w akordzie za połowę ceny, jaka wypadła przy pracy na dzieńkę. I tutaj organizacja niedawno powstała, a powyższe zastanowienie pracy jest pierwszą jej walką, z której, spodziewać się należy, wyjdzie zwycięzko.

— W Trzcieńcu (Schönlanke), gdzie, jak już donosiliśmy, wybuchł strejk w tamtejszych fabrykach rzeźbiarskich, które wyrabiają zwyczajne ozdoby do mebli, panują jak najgorsze stosunki. Robotnicy zarabiali dotąd 12—18 marek tygodniowo i to jeszcze było za wiele, bo chciano obniżyć płacę o przeszło 20 procent, co właśnie wywołało strejk. Na 33 pomocników rzeźbiarzy zatrudniają fabryki 30 uczni. Podobne stosunki są w tamtejszych tokarniach. Przed dwoma laty było jeszcze gorzej, bo na 20 pomocników było 30 uczni. Dopiero przez pośrednictwo burmistrza, którego spowodował do tego związek rzeźbiarzy, stosunki się zmieniły. Firma Bunk zatrudniała dawniej na 5 pomocników 23 uczni, obecnie na 13 pomocników 11 uczni. Wobec tego nikt twierdzić nie może, że młodzież przyjmuje się do nauki rzemiosła, przeciwnie jest to straszny wyzysk sił młodocianych.

Obecnie trwa strejk już piąty tydzień, w którym bierze udział 23 pomocników, 2 wyjechało, chętnych pracuje w każdej fabryce, których są trzy, po jednemu. Strejkujący postanowili wytrwać do ostatka, aby raz oplakany stosunkom koniec położyć.

— W Berlinie strejkują rozwoziciele młodego piwa, żądając od browarów lepszej zapłaty.

— W Wiedniu strejk krawców można uważać za ukończony. Najwięksi konfekeyoniści ugodzili się z majstrami a ci z czeladzią. Tylko kilkunastu mniejszych przedsiębiorców i majstrów pozostało w uporze.

Dla uwiadomienia publiczności, których z kon-

fekeyonistów zastosowali się już do ugody, zaprowadzono rządownie rejestrowane marki ochronne, które widnieją na wystawach i przyszywane są do wszystkich wyrobów firmy,

Majstrom przedłożono do podpisania następujące zobowiązanie:

Zobowiązuję się pod słowem honoru:

a) zaprowadzić w moim warsztacie 11-godzinny czas pracy, od 7 rano do 12 w południe i od 1 po południu do 7 wieczorem, oraz wypłacać dotychczasowe wynagrodzenia w niezmienniej wysokości;

b) w wyjątkowych tylko wypadkach będę przedłużał pracę w warsztacie, jednakowoż za ten czas będę płacił osobne wynagrodzenie;

c) nie będę utrzymywał robotników na mieszkaniu u siebie, a za to będę wypłacał na koszt mieszkania po 2 korony tygodniowo;

d) przy robotach płatnych od sztuki, podwyższę zapłatę o dwie trzecie podwyższenia, uzyskanego przezemnie skutkiem strejku;

e) nie będę wykonywał żadnej roboty poniżej taryfy, przyjętej w porozumieniu konfekeyonistów z majstrami;

f) dla przedsiębiorcy, nie dotrzymującego warunków ugody, nie będę wykonywał żadnej roboty;

g) taryfę umieszcze w warsztacie na widocznym dla wszystkich miejscu;

h) mężowi zaufania komisji kontrolującej udzielię w każdej chwili wszelkich wyjaśnień;

i) od dnia dzisiejszego zaprowadzę w swoim warsztacie książeczki płatnicze dla wszystkich robotników.

Dalszych kilka punktów określa bardzo dokładnie sposób, umożliwiający robotnikom kontrolę nad tem, ile i jakie roboty majster przyjmuje i czy w tem wszystkim stosuje się do wziętych na się zobowiązań.

W Amsterdamie w Holandyi wybuchł strejk kolejarzy i innych robotników transportowych. Dnia 30-go stycznia o godzinie 11 i pół stanęły wszystkie pociągi kolei państwowej i kolejki ulicznej. Pracodawcy zgodzili się po dwóch dniach na żądania robotników.



Rozmaitości.

— Sardynki a zabawki. Dziwne to zestawienie wynikło skutkiem nieudalnego w roku bieżącym połowu sardynek w Bretanii. Jak wiadomo, połów był tak marny, że śród rybaków bretońskich zapanaowała nędza okropna. I oto niepowodzenie rybaków zagraża przesileniem w innym przemyśle, a mianowicie mechanicznych zabawek metalowych, wyrabianych przez drobnych fabrykantów paryzkich. Do sporządzania zabawek używane są wyrzucane na śmieci puste puszki po sardynkach. Mają one być doskonałym materiałem, dającym się modelować bardzo łatwo, a prawie przytem nie nie kosztują. Co prawda, puszki od konserw mogłyby częściowo ten brak puszek od sardynek zapłacić, są jednak z daleko gorszej i twardszej blachy, a więc trudniejsze do modelowania. Tak twierdzą drobni przemysłowcy paryscy, których jedyny środek zarobku stanowi wyrób owych tanich zabawek z blachy.

— **Księżyć na usługach ludzi.** Dzienniki angielskie donoszą, że Amerykanie postanowili także księżyc zużytkować do celów praktycznych. Jako ludzie mało sentymentalni uważają jego światło za niedostatecznie odpowiadające potrzebom współczesnym i nie wystarcza im rola, jaką ten satelita ziemi odgrywa w poezji i miłości. Chcą zatem wyzyskać jego istnienie korzystniej, mianowicie dla reklamy. W Kalifornii założono Towarzystwo, które ma zamiar pokryć tarczę księżyc... afiszami. Dla osiągnięcia tego celu ma być skombinowana — w sposób, który naturalnie jest tajemnicą — działalność promieni X i telegrafu bez drutu. Obliczono nawet, że w przeciągu jednej nocy księżyc może przynieść 150 000 marek dochodu!

— **Głębokość kopalń.** Na początku XIX wieku, kopalnia eksploatowana do głębokości 100 metrów, należała do nadzwyczajności. W roku 1830 kopalnie dosięgające 500 metrów głębokości, były jeszcze rzadkością, głębokość zaś dzisiejszych kopalń węgla i kruszców przekracza 1000 metrów. W starożytności były już kopalnie względnie głębokie, Heron z Aleksandryi wspomina o kopalni srebra, eksploatowanej przez Atenczyków, wykopanej do głębokości 100 metrów, inne po większej części nie dochodziły 20 metrów. Pierwsze kopalnie węgla w Anglii pod koniec XVI wieku nie o wiele były głębsze. Wkrótce jednak potem zastosowanie prochu pozwoliło głębokość powiększyć tak, że w roku 1687 osiągnięto 73 metrów. Dziś kopalnie o głębokości 1000 metrów nie należą do rzadkości, a wiele z nich i tę przekroczyło cyfrę. I tak: we Francyi kopalnie węgla Eboulet w Haute-Saone (1000 metrów). W Belgii kopalnie węgla św. Henryki (1200 metrów), Vivierz w Gilly (1143 metrów). Viennoy w Anderlues (1006 metrów). We Wielkiej Brytanii kopalnie węgla Pendleton i Ashton (Manchester 1024 metrów). W Niemczech największa jest kopalnia węgla „Cesarz Wilhelm II“ w Klausthal (902 metrów). Najgłębszymi jednak na świecie są kopalnie amerykańskie. I tak np. kopalnia miedzi „Calumet i Hecla“ dosięga 1500 metrów (dokładnie 1403), druga sąsiednia w okolicy górnego Jeziora 1356 metrów. W kopalniach węgla natomiast nie osiągnięto tam dotychczas głębokości kopalń europejskich.

Wiadomości związkowe.

— **Robotnicy zatrudnieni w budownictwie**, jak Robotnicy zwyczajni, blacharze, ślusarze i stolarze budowlani, dekarze, szklarze, malarze, murarze, garniarze piecowi, kamieniarze, brukarze, sztukatorzy, cieśle zwołują na 29 i 30 marca do Berlina drugi kongres dla ochrony robotników budowlanych. Wnioski odpowiednie muszą być stawione do 1 marca.

— **Centralne związki** murarzy, cieśli i robotników zwyczajnych na budowlach zgodziły się na wzajemny stosunek kartelowy, który na tegorocznych walnych zebraniach odnośnych związków przedłożony będzie do ostatecznej uchwały. Stosunek kartelowy opierać się będzie przede wszystkim na wspólnem działaniu przy wszelkich ruchach zarobkowych i strejkach oraz wspólnej pomocy strejkujących i agitacyi tychże zawodów. Wsparcia strejkujących i składki mają być równe. Przy pertraktacjach z pracodawcami mają być umówione równe

warunki robocze dla należących do tychże zawodów. Zarządy trzech tych organizacyi będą się wzajemnie uwiadamiały o wybuchach jakiegokolwiek ruchów zarobkowych.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. K. Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

W sobotę 14 lutego o godzinie 8 wieczorem:
Zabawa Związku pracujących w drzewie.

Wstęp 50 fen. dla mężczyzn.
25 fen. dla kobiet.

W niedzielę 15 lutego o godzinie 12 w południe:

Zebranie robotników maszynowych w przemyśle drzewnym.

W niedzielę 15 lutego o godzinie 3 po południu:

Związek dekarzy.

W niedzielę 15 lutego o godzinie 5 po południu:

Wielkie publiczne zebranie.

W poniedziałek 16 lutego o godzinie 8 wieczorem:

Związek tapicerów.

We wtorek 17 lutego o godzinie 8 wiecz.

Związek sztukatorów.

W środę 18 lutego o godzinie 8 wieczorem:

Zebranie kobiet.

Porządek dzienny:

Czy potrzebnem jest założenie Towarzystwa Samokształcenia się dla kobiet i córek robotniczych.

W sobotę 21 lutego o godzinie 8 wieczorem:

Humorystyczny bal

dla wszystkich członków związkowych.

Baczność!

Związek pracujących w drzewie.

Dla ułatwienia członkom płacenie składek tygodniowych, będę takowe odbierał:

w każdą sobotę od 7—9½ wieczorem,
w każdą niedzielę od 11½—1 w południe.

Kasyer.

W redakcyi „Oświaty“ nabyć można

**Zbiorek przepisów prawnych o umowie
roboczej w przemyśle.**

Cena 20 fen.

Książeczka ta zawiera bardzo ważne przepisy i powinna się znajdować w ręku każdego robotnika.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Freiheit der Arbeit.
Die Wurmkrankheit.
Die Krankenversicherungs-Novelle.
Die Aufhebung des Streikverbots in Russland.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Aus den Gewerkschaften.